

## Autorzy numeru:



**IGNACY MORAWSKI**

Ekonomista, założyciel serwisu Spot-Data. Pracuje także w Warszawskim Instytucie Studiów Ekonomicznych i Europejskich WiseEuropa. Analizuje zjawiska makroekonomiczne zachodzące w strefie euro i innych krajach Unii Europejskiej. Absolwent nauk politycznych na UW i ekonomii na Uniwersytecie Bocconi w Mediolanie.



**RAFAL PANKOWSKI**

Politolog i socjolog, doktor habilitowany, od 1996 r. zastępca redaktora naczelnego antyfaszystowskiego magazynu „Nigdy więcej”, profesor Collegium Civitas oraz koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej.



**ALEKSANDRA STANEK-KOWALCZYK**

Starszy menedżer w zespole ds. zrównoważonego rozwoju w Deloitte. Ekspert w obszarze odpowiedzialnego zarządzania, ujawniania danych niefinansowych, dialogu i relacji z interesariuszami oraz etyki. Doktorantka w Szkole Głównej Handlowej.



**MARCIN WOJCIECHOWSKI**

Członek redakcji „Liberté!”, absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych, amerykanistyki i latynoamerykanistyki na Uniwersytecie Warszawskim.



**KAZIMIERZ WÓYCICKI**

Publicysta, dziennikarz, politolog, filozof, w przeszłości m.in. w miesięczniku „Więź”, współpracownik i autor drugiego obiegu”, internowany w stanie wojennym; dziennikarz BBC (w latach 1986–1987); redaktor naczelny dziennika „Życie Warszawy” (w latach 1990–1993); dyrektor Instytutu Polskiego wDüsseldorfie (w latach 1996–1999) i Lipsku (w latach 2000–2004); członek polskiego PEN Clubu.



**MICHAŁ P. ZIEMIAK**

Radca prawny, pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

# Neofaszyści próbują wywalczyć hegemonię

*Rozmowa Joanny Łopat z Rafałem Pankowskim*

*Nacjoniści to nie subtelni twórcy myśli i filozofii społecznej. ONR to przede wszystkim organizacja nastawiona na akcję uliczną.*

**Bóg jest Dobrem Najwyższym, a zbawienie najważniejszym i ostatecznym celem życia człowieka – to pierwsze „przykazanie” deklaracji idcowej Obozu Narodowo-Radyklanego. Co to za Bóg, który – jak czytamy dalej – jest ostatecznym celem życia człowieka i gwarancją powstania „Wielkiej Polski”?**

Ten pierwszy punkt deklaracji jest oczywiście nawiązaniem do pseudokatolickiego programu ONR-u z lat 30. XX w. – „drogą człowieka do Boga jest praca człowieka dla narodu” – to było motto rozpropagowane przez Bolesława Piaseckiego. I oczywiście w niewielkim stopniu chodzi tu o kwestie wiary na poziomie teologicznym czy metafizycznym, ale głównie o nacjonalizm. O to, że naród stoi blisko Boga i jest przez niego uświęcony. Celem jest Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Naród ma być najwyższym dobrem

doczesnym. Przy czym rozumienie narodu jest tu bardzo specyficzne, bo zgodne z hasłem również historycznym, z lat 20. i 30. – „Polska dla Polaków”. Chodzi o radykalne wyrzucenie poza obręb wspólnoty narodowej wszystkich tych, którzy nie pasują do stereotypowego wizerunku „prawdziwego Polaka”. Ze względu na pochodzenie, wyznanie czy światopogląd. Zatem ta kategoria narodu widzianego przez ONR jest bardzo wąska. I bardzo restrykcyjna. Z kolei katolicyzm, który się przy tej okazji pojawia, raczej ma funkcję markera tożsamości, a nie odniesienia do wartości wyższych.

**Uderzające, że w deklaracji ONR-u Bóg to wartość, która jest celem i porządkiem, na której zbudowana jest ich wizja „Wielkiej Polski”. Jednocześnie prymas Wojciech Polak mówi wprost: „aprobata dla tego typu myślenia jest niewłaściwa, a wręcz heretycka”. ONR na to, że**



takimi wypowiedziami arcybiskup wyklucza nacjonalistów „ze społeczności świętych”. Dla nich – jak czytam na jednym z portali – „polski nacjonalizm, oparty na podstawowej zasadzie teologii moralnej Kościoła *ordo caritatis*, jest koherentny z doktryną katolicką”. Jaka jest zatem ta „społeczność świętych” i deklarowany „porządek miłości”?

Tu nie ma mowy o żadnej miłości bliźniego. Są wrogość, nienawiść wobec wszelkiej odmienności i tego, co jest postrzegane czy definiowane jako nie nasze, nie narodowe, nie czysto polskie, lecz obce. Stanowi to przeciwieństwo nauczania nie tylko papieża Franciszka, lecz także Jana Pawła II. Kościół katolicki i doktrynę katolicką cechują aspiracje uniwersalne, natomiast forma nacjonalizmu, którą reprezentuje ONR, jest nastawiona na odrzucenie wartości uniwersalnych, humanistycznych czy personalistycznych.

Ale tak naprawdę natura ONR-u nie wyraża się w deklaracji ideowej. To nie jest zjawisko, które funkcjonuje przede wszystkim w sferze idei. Nacjonalisci to nie subtelni twórcy myśli i filozofii społecznej. ONR to przede wszystkim organizacja nastawiona na akcję uliczną. To ich główny żywioł. Tu chodzi o demonstrację siły, agresji i pewnego stylu. Także w wymiarze wizualnym. Wystarczy spojrzeć na te ubiory i stylizacje, usłyszeć hasła wykrzykiwane na ulicy. Przecież to hasła z lat 30. One powinny budzić grozę i jak najgorsze skojarzenia.

**Skąd ich siła? Przypomniała mi się diagnoza Oliviera Roya, który mówił mi, że strach przed**

uchodzącą bierze się z kryzysu europejskiej tożsamości i postępującej sekularyzacji. Bywa, że poszukujący swojej tożsamości w zsekularyzowanym świecie poddają się różnym ideologiom. Na tej zasadzie katolicy stają się nacjonalistami, a muzułmanie – fundamentalistami.

Na pewno są analogie – ruchy totalitarne absolutyzują jakąś wyobrażoną tożsamość – czy to narodo-

wą, czy religijną. W tym sensie ruch nacjonalistyczny taki jak ONR ma wiele wspólnego z ruchami fundamentalistycznymi, islamistycznymi. W obu wypadkach mowa o prymitywnej i wypaczonej wersji tożsamości. Skrajne ruchy islamistyczne tak naprawdę niewiele mają wspólnego z bogatą i różnorodną kulturą islamu. Prezentują jej sprymitywizowaną wersję. ONR głośno krzyczy o polskiej tożsamości i rodzimych bohaterach, a *de facto* wyraża daleko posuniętą ignorancję, jeśli chodzi o to, co było ważną częścią polskiej historii i tożsamości. A była to wielokulturowość.

Kto z tych młodych ludzi, idących w marszu ONR-u, ma pojęcie o tym, że przez tysiąc lat Polska była najbardziej wielokul-

tutowym krajem w Europie? Że pierwsze słowa na temat istnienia Polski jako kraju zostały napisane w języku arabskim przez żydowskiego kupca? To przecież istotna informacja w sensie historycznym i symbolicznym. I to jest coś, co nie mieści się w ich kategoriach myślenia o narodzie. Młodzież Wszechpolska i ONR dysponują prymitywną, spłyconą i w gruncie rzeczy PRI.-owską wersją tożsamości polskiej jako narodu homogenicznego. Wszystko zgodnie z hasłem „Polska dla Polaków”.

***Doktrynę katolicką  
cechują aspiracje  
uniwersalne, natomiast  
forma nacjonalizmu,  
którą reprezentuje ONR,  
jest nastawiona na  
odrzucenie wartości  
uniwersalnych,  
humanistycznych czy  
personalistycznych***



# SPOŁECZEŃSTWO

Neofaszyści próbują wywalczyć hegemonię

Tymczasem wielokulturowość jest stanem normalnym, a monokulturowość jest stanem nienormalnym. Ale żeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć o historii coś więcej.

**Na marszach ONR-owców nie ma intelektualistów. Media podkreślają, że siłę nacjonalistom – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach – daje retoryka antyuchodźcza. Moim zdaniem to uproszczenie. U nas przecież nie ma uchodźców. To tylko pretekst.**

Kwestia uchodźców w Polsce to niesamowity przykład tego, jak bardzo propaganda polityczna odwołująca się do emocji nacjonalistycznych jest w stanie wykreować temat w debacie publicznej w sposób zupełnie sztuczny. Jest oczywiste, że kryzys uchodźczy dotyka Polski w sposób minimalny lub wcale, a uczyniono z tego pretekst do fali nienawiści wobec wyimaginowanego wroga. To pokazuje, jak bardzo nastroje społeczne są plastyczne i podlegają prymitywnej manipulacji. O dziwo, to dotyczy zwłaszcza ludzi młodych, którym brakuje elementarnej zdolności do myślenia krytycznego. I to jest smutne.

Oczywiście kryje się za tym właśnie problem poszukiwania sensu, tożsamości, przywództwa. Zagubienie we współczesnym świecie jest ewidentne. Szczególnie wśród młodych ludzi. Może brakuje kompasu w świecie wartości. Kościół polski *de facto* nie zapewnia tego rodzaju przygotowania. Dom też nic, lub w niewielkim stopniu. I w tę aksjologiczną pustkę wypełniają propozycje skrajnie nacjonalistyczne, prymitywne modele ideologii narodowej, które proponują nie wartości, ale ich karykaturę. To wyzwanie, z którym należy

się zmierzyć. To nie jest proste, bo w Polsce ten temat jest zaniebany.

My – jako środowisko Stowarzyszenia „Nigdy więcej” – o tych zagrożeniach mówiliśmy już w latach 90. Wskazywaliśmy, że pewne niebezpieczne zjawiska na poziomie świadomości społecznej, w tym kultury młodzieżowej, nie mogą być bagatelizowane. Wielokrotnie wypowiedział się na ten temat założyciel „Nigdy więcej” Marcin Kornak. Ale ten nasz głos nie zawsze był traktowany poważnie. Niektóre zagrożenia już wtedy widoczne na horyzoncie teraz materializują się na naszych oczach w sposób spektakularny. To się dzieje na niespotykaną dotąd skalę.

Ale zaznaczam – samo zjawisko nie jest nowe. Przemoc rasistowską i ruchy skrajnie prawicowe opisujemy od ponad 20 lat.

**To właśnie w latach 90. nastąpiła eskalacja przemocy na tle nacjonalistycznym?**

Myślę, że ta eskalacja następuje dzisiaj. Ale sam problem miał swój początek już w latach 90. I był często problemem niezauważanym.

**Afroamerykańska**

**muzyka**

**w służbie polskiego**

**nacjonalizmu jest**

**przecież czymś**

**absurdalnym, ale**

**to dziś znaczące**

**zjawisko**

**A wcześniej?**

Jeśli chodzi o ruchy skrajnie nacjonalistyczne w Polsce, to jakieś załączki działały wcześniej, ale na większą skalę pojawiły się właśnie w latach 90. wraz z subkulturą skinheadów, która przez długi czas była wehikulem najbardziej skrajnej ideologii nacjonalizmu. Wielu młodych ludzi przeszło wówczas swoistą socjalizację przez tę subkulturę. Dzisiaj niektórzy porzucili sztafaż subkulturowy, ale wyznają podobne wartości. Dlatego nie



bagatelizowałbym kwestii kultury i subkultury młodzieżowej. Ona nadal oddziałuje na młode pokolenie, ale w innej formie.

Jeśli się popatrzy na marsze ONR-u, np. 11 listopada, to od razu rzuca się w oczy, że znaczna część uczestników to młodzi ludzie zmobilizowani poprzez subkulturę stadionu – kibice lub pseudokibice. I to jest jedna z platform używanych do dystrybucji treści ideologicznych. Inną jest muzyka. W latach 90. to był prymitywny skinhead rock, a obecnie raczej hip-hop. Zabawne – afroamerykańska muzyka w służbie polskiego nacjonalizmu jest przecież czymś absurdalnym, ale to dziś znaczące zjawisko.

Tego typu kanały propagowania treści ideologicznych mają duże znaczenie. Podobnie jak internet i media społecznościowe, gdzie rasizm i nacjonalizm szerzą się na olbrzymią skalę.

**Gdy wspomniał pan lata 90., skojarzyłam je od razu z Romanem Giertychem. To właśnie wtedy reaktywował on Młodzież Wszechpolską. Zastanawiam się, czy ta energia subkultury nie jest szybko zawłaszczana przez ruchy polityczne i czy w związku z tym obecny układ sił politycznych jest niebezpieczny. Czy Prawo i Sprawiedliwość może zagospodarować ruch neofaszystowski?**

Nie jest tajemnicą, że takie przypadki – zwłaszcza na poziomie lokalnym – się zdarzają. Mówię o posłach, którzy organizowali czy finansowali autokary zwożące działaczy ONR-u na imprezy. Niedawno w Giżycku odsłonięto tablicę upamiętniającą „Żołnierzy Niezłomnych”. W uroczystościach ramię w ramię brali udział działacze ONR-u oraz politycy PiS-u.

**Ale to, co lokalne, przeniosło się do Sejmu. Wystarczy przypomnieć flagi ONR-u zawieszane na korytarzu i obecność posła Roberta Winnickiego w ławach sejmowych.**

To prawdopodobnie jeden z najbardziej drastycznych przykładów. Ja miałem na myśli posłów innych niż Winnicki. On akurat wywodzi się wprost z Młodzieży Wszechpolskiej, więc po nim trudno się spodziewać czegoś innego niż promocji radykalnego nacjonalizmu. Ale szokujące było zaproszenie przez ruch Kukiz'15, w którego skład wchodził wówczas Ruch Narodowy Winnickiego, do budynku Sejmu – czyli instytucji, która

ma uchodzić za świątynię demokracji – postaci takiej jak Roberto Fiore, lider neofaszystów włoskich, skazany za udział w organizacji terrorystycznej i zamach w Bolonii w roku 1980, w którym zginęło około 80 przypadkowych osób. Ten człowiek był skazany zaocznie, po czym uciekł do Libanu. Później mieszkał w Wielkiej Brytanii, tam doczekał przedawnienia wyroku i kilka lat temu wrócił do Włoch, gdzie jest liderem partii neofaszystowskiej Forza Nuova. Faszysta negujący Holocaust był

zaproszony jako mówca na tzw. Marsz Niepodległości i do polskiego Sejmu w mieście tak doświadczonym przez faszyzm jak Warszawa. To zaledwie jeden z wielu przykładów tego, że sytuacje, wydawałoby się – skrajnie niedopuszczalne pojawiają się blisko głównego nurtu życia politycznego.

Można wiele zarzucić Pawłowi Kukizowi, który nie tylko wprowadził do Sejmu ludzi z Ruchu Narodowego, lecz także cały czas licytuje się z innymi grupami skrajnej prawicy, kto będzie bardziej radykalny, jeśli chodzi o wrogość do imigrantów, uchodźców, muzułmanów i Ukraińców. Mówimy o człowieku, który pisał piosenki o nictolerancji. Ten przypadek budzi zdziwienie i jest przykładem

*Nie można być  
obojętnym wobec  
demonstracji  
neofaszystów  
w sercu Europy  
w XXI w.*



# SPOŁECZEŃSTWO

Neofaszyści próbują wywalczyć hegemonię

czegoś, co można nazwać moralną degrengoladą na podłożu cynizmu.

**W deklaracji ONR-u zaskoczył mnie punkt: „Członkiem Narodu polskiego jest każdy, kto poczuwa się do bycia Polakiem. [...] Potępiając rasizm biologiczny, postulujemy zachowanie stanu homogeniczności etnicznej, który sprzyja utrzymaniu pokoju społecznego i stabilności państwa”.**

Pierwsze zdanie brzmi niewinnie, ale to, co ważne, znajduje się w drugiej części. Oczywiście, że chodzi o homogeniczność etyczną – do tego sprowadza się ta wizja. W książce „Neofaszyzm w Europie Zachodniej: zarys ideologii” (z roku 1998) dokonałem przeglądu różnych definicji faszyzmu. Próbowałem znaleźć coś, co łączy faszyzm historyczny z neofaszyzmem współczesnym. Argumentowałem wówczas, że trzonem tożsamości ideologicznej faszyzmu jest wizja totalnej homogeniczności kulturowej. Jak widać, owa deklaracja spełnia to kryterium. Chodzi o czystość etyczną i kulturową w ramach określonego terytorium, i w tym sensie jest to wizja faszystowska.

**ONR-owcy cieszą się przyzwoleniem dla swojej działalności. Chodzą – za zgodą władz – ulicami Warszawy i innych miast. Ale te marsze – na szczęście – spotykają się z reakcją tych, którzy chcą delegalizacji tego typu organizacji. Przewodnicy noszą transparenty z napisami: „Tu są granice przyzwoitości”. Myśli pan, że te granice przyzwoitości zostały przekroczone?**

Jest czymś przykrym, szczególnie ze względu na polskie doświadczenie historyczne, że organizacja taka jak ONR, nawiązująca do najbardziej haniebnych tradycji politycznych, bezkarnie maszeruje ulicami polskich miast. Myślę, że to powód do głębokiego wstydu. Można się zastanawiać, czy

narzędzia prawne są adekwatne, żeby przeciwdziałać tego typu niebezpiecznej aktywności. I tu oczywiście poglądy są różne, ja to rozumiem. Ale – chociaż jestem zwolennikiem daleko posuniętej wolności słowa czy wolności zgromadzeń – uważam, że należy przestrzegać zasad zapisanych w Konstytucji RP i jej artykułu 13, który stwierdza, że działalność polegająca na głoszeniu nienawiści narodowej i rasowej albo nawiązująca do wzorów faszystowskich nie jest w Polsce dopuszczalna. Podobne przepisy istnieją w wielu innych krajach europejskich. Nic można być obojętnym wobec demonstracji neofaszystów w sercu Europy w XXI w.

**Może zbyt dużą wagę przykładamy do ich obecności? Może są i nadal będą marginesem niezagrażającym demokracji? Uczestniczyłam w marszu ONR-u w rocznicę powstania warszawskiego. Miałam poczucie, że „to tak, jakby w Oświęcimiu urządzić bal dla nazistowskich weteranów”, ale jednocześnie nie widziałam tłumów. Raczej średnio zorganizowaną grupę składającą się w większości z ludzi niemieszkających w Warszawie, z kilkoma porykującymi i dominującymi bandziorami. Czułam dyskomfort, momentami zagrożenie, ale nie widziałam w nich siły, która byłaby zdolna pociągnąć za sobą tłumy.**

Zgadzam się, że na szczęście ONR nie jest głównym i jedynym głosem młodego pokolenia Polaków. Stwierdzenie takie byłoby absurdem i zbyt daleko posuniętą generalizacją. Ale ta radykalna mniejszość próbuje wywalczyć sobie hegemonię. I – co nie ulega wątpliwości – robi to z pewnymi sukcesami. Te sukcesy dotyczą zawłaszczania świąt narodowych i rocznic. Pogrzeb Inki, 11 listopada, rocznica powstania warszawskiego – ich obecność przy takich okazjach to świadoma strategia zawłaszczania narodowych tradycji.



### **Czy ten proces posuwa się w niebezpiecznym kierunku?**

Tak. To widać przede wszystkim 11 listopada. Pamiętam pierwszy Marsz Niepodległości w roku 2009. Wtedy Krakowskim Przedmieściem przeszło około pięciuset młodych ludzi z hasłami nacjonalistycznymi i antysemitkami. Rok później było ich trzy tysiące. I wówczas wydawało mi się, że to duża liczba. Ale mało kto się spodziewał, że ta liczba będzie jeszcze rosła i na kolejne marsze przyjedzie nawet 50 tys. ludzi, w tym neofaszystów i ekstremistów z całej Europy. Marsz Niepodległości jest największym zgromadzeniem skrajnej prawicy nie tylko w Europie, lecz także na świecie. To nie jest coś, z czego byłbym dumny jako Polak.

### **Poza marszami jest też codzienność i – jak alarmują organizacje pozarządowe – liczba przestępstw na tle rasowym i etnicznym, która rośnie. Jaki wpływ na taki stan rzeczy ma władza?**

Współczesny skrajny nacjonalizm to nie tylko hasła i idee gdzieś wykrzywane, lecz także – a może przede wszystkim – codzienna agresja wobec wszelkich mniejszości. Wobec każdego, kto nie odpowiada modelowi „prawdziwego Polaka”. Widać to wyraźnie w prowadzonej przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” tzw. Brunatnej Księdze. My ostrożnie posługujemy się liczbami, bo wiemy, że jesteśmy w stanie udokumentować jedynie wierzchołek góry lodowej. To nie jest zjawisko nowe, ale w ciągu ostatnich lat tych zdarzeń odnotowujemy coraz więcej.

Przez kilka lat istniała w Polsce Rada ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji. Obecne władze ją zlikwidowały. Takie decyzje są interpretowane przez nacjonalistów jako przyzwolenie dla ich coraz śmielszych działań.

### **Czy jest szansa na poprawienie tej sytuacji? Czy antidotum na neofaszyzm stanowi delegalizacja ruchów neofaszystowskich?**

Europa to nie Ameryka, która nie doświadczyła bezpośrednio zbrodni faszyzmu, drugiej wojny światowej. W Europie to doświadczenie historyczne określa także rozwiązania prawne. Dlatego Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, przy wsparciu Jacka Kuronia i Tadeusza Mazowieckiego, postulowało taki przepis w Konstytucji RP. W imieniu naszego stowarzyszenia zajmował się tym Adam Bodnar, obecny Rzecznik Praw Obywatelskich. W dzisiejszej Polsce neofaszyści mają jednak duże poczucie bezkarności. Znam tylko jeden przypadek, kiedy art. 13 Konstytucji RP został przywołany w wyroku sądowym. Było to w roku 2009. Mam na myśli wyrok sądu w Opolu, który delegalizował działalność ONR-u zarejestrowaną w Brzegu. Ale, jak widać, mimo to dziś ONR ma się dobrze, a wspomniany artykuł Konstytucji RP istnieje tylko na papierze.

Gdybym miał odpowiedzieć, czy jestem za delegalizacją ugrupowań takich jak ONR, to oczywiście odpowiedziałbym twierdząco. Bo uważam, że trzeba przestrzegać Konstytucji RP. Ale jestem też realistą i obawiam się, że w dzisiejszym kontekście i klimacie zapewne tak się nie stanie. Niestety obecnie dyskusja o delegalizacji ONR-u wydaje się abstrakcyjna.

Co może poprawić sytuację? Codzienne działania edukacyjne. Przy czym, mówiąc o edukacji, nie mam na myśli tylko tego, co się dzieje w szkole. Chodzi również o edukację nieformalną. Dlatego tak ważnym przedsięwzięciem edukacyjnym jest Przystanek Woodstock. Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” od lat bierze w nim udział, organizując chociażby turniej piłkarski pod hasłem „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Także w ten sposób można realizować misję edukacyjną oraz docierać do serc i umysłów.